



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper
nr 8/2014**

Tomasz OTŁOWSKI

Ukraina – Rosja: konfliktu ciąg dalszy



Ukraina – Rosja: konfliktu ciąg dalszy

FAE Policy Paper nr 8/2014

Tomasz Otlowski

*„Zagadnień dziejowych nie przesądza się mowami
i uchwałami większości parlamentarnej, lecz żelazem i krwią.”*

Otto von Bismarck, kanclerz Rzeszy Niemieckiej

Powyższy cytat zdaje się dość dobrze charakteryzować zarówno sposób myślenia obecnego prezydenta Federacji Rosyjskiej o świecie, jak i jego ostatnie działania w polityce międzynarodowej. Władimir Władimirowicz Putin musiał zapewne swego czasu uważnie studiować życiorys i dokonania „Żelaznego Kanclerza”, dochodząc być może do wniosku, że pomimo upływu 150 lat, zasady rządzące stosunkami międzynarodowymi w istocie nie zmieniły się aż tak bardzo od czasów Bismarcka. Wygląda bowiem na to, że w XXI wieku wciąż rację ma ten, kto dysponuje siłą i odpowiednią determinacją, aby tej siły użyć dla realizacji własnych celów geopolitycznych.

Samozwańcze „referendum niepodległościowe” na Krymie, przeprowadzone pod lufami karabinów rosyjskich żołnierzy odgrywających (niezbyt dobrze) rolę miejscowej „samoobrony”, to nic innego, jak kolejny etap „pełzającej agresji” Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, a w istocie pseudo formalno-prawne usankcjonowanie jej rozbioru. Jak można było się spodziewać, plebiscyt ten – uznany za nielegalny przez społeczność międzynarodową – przyniósł miażdżące zwycięstwo zwolenników przyłączenia półwyspu do Rosji. Putin – który w przypadku Krymu posunął się o krok dalej, niż sześć lat temu wobec Osetii Południowej i Abchazji (gdzie zadowolili się „jedynie” oderwaniem tych podmiotów od Gruzji i uczynieniem z nich „suwerennych” pseudo-państw) – osiągnął więc pełny sukces. „Ukarał” Ukrainę za jej prozachodni zwrot w polityce, uczynił z niej państwo napiętnowane stygmatem niestabilności, politycznej nieobliczalności i permanentnego wewnętrznego konfliktu na tle etnicznym i politycznym, podobnie jak miało to miejsce w przypadku Gruzji w 2008 roku. Piętno takie może okazać się dla aspiracji europejskich Kijowa przysłowiowym „gwoździem do trumny”, znacznie skuteczniej uniemożliwiającym Ukrainie jej integrację z UE i bliższą współpracę z NATO, niż bezpośrednie uwikłanie w konflikt zbrojny z Rosją.

Z perspektywy dalszego rozwoju sytuacji wokół Ukrainy, najważniejszym obecnie pytaniem staje się to, czy Moskwa zadowolili się tym „krymskim zwycięstwem” i zakończy swe



agresywne działania wobec Kijowa, czy też Krym był zaledwie pierwszym, relatywnie najłatwiejszym do realizacji, etapem szerszej strategii Rosji wobec Ukrainy.

Reakcja Rosji

Zgodnie z wcześniejszymi przypuszczeniami¹, wydarzenia na Ukrainie spotkały się ze zdecydowaną i jednoznaczną reakcją Rosji. Przełom polityczny w Kijowie, powołanie nowych prozachodnich władz i reorientacja strategicznych priorytetów w zakresie ukraińskiej polityki zagranicznej, będące efektem rewolucji i obalenia władzy prezydenta Wiktora Janukowycza – nie mogły pozostać bez echa w Moskwie. Tak jak się spodziewano, na Kremlu odebrano wydarzenia na Ukrainie według klasycznych geopolitycznych schematów rosyjskiego myślenia o kraju i regionie – czyli jako próbę wyrwania (przez Zachód) Kijowa spod „prawowitej” kontroli i wpływów Rosji. Jako uderzenie w strategiczny bufor, oddzielający rosyjski „heartland” od wrogiego Zachodu. Reakcja rosyjska na te wydarzenia podjęta została na wielu płaszczyznach: zarówno w wymiarze polityczno-dyplomatycznym, propagandowym i ekonomicznym, jak też militarnym. Generalnie, kroki podjęte przez Rosję wobec „kwestii ukraińskiej” wpisują się w przewidywany ciąg wydarzeń, których główną osią staje się póki co rosyjska gra na rozbijanie jedności terytorialnej Ukrainy – w miarę możliwości bez użycia siły, a jedynie z wykorzystaniem istniejących już w tym kraju napięć etnicznych, politycznych i ekonomicznych. Gra z wykorzystaniem wielu narzędzi i instrumentów wpływu na Ukrainie, z zastosowaniem schematów i scenariuszy sprawdzonych już wcześniej w Naddniestrzu, Abchazji i Osetii.

Tym samym wybór Krymu jako miejsca, skąd ruszyła rosyjska operacja „odbijania” Ukrainy, był aż nazbyt oczywisty i uzasadniony. Półwysep Krymski jest naturalnym i dogodnym „przyczółkiem” dla zakrojonych na szeroką skalę, długofalowych działań na rzecz przywrócenia rosyjskiej kontroli geopolitycznej nad Ukrainą. Wynika to choćby ze względów strategicznych i operacyjnych (obecność rosyjskiej Floty Czarnomorskiej), politycznych (duża rosyjska/rosyjskojęzyczna społeczność) oraz symboliczno-propagandowych (Krym jako

¹ Patrz: T. Otlowski „Konflikt na Ukrainie – aspekty geopolityczne”, „Policy Papers” FAE nr 4/2014, (<http://fae.pl/faepolicypaperukrainaaspektygeopolityczne.pdf>)



Ukraina – Rosja: konfliktu ciąg dalszy

FAE Policy Paper nr 8/2014

Tomasz Otłowski

miejsce bohaterskich starć rosyjskiej armii w dwóch wojnach obronnych z zachodnimi, *nomen omen*, najeźdźcami).

To, co jedynie może zaskakiwać w kontekście rosyjskiej reakcji wobec wydarzeń na Ukrainie, to szybkość, zdecydowanie i skala działań Moskwy, a także propagandowy i polityczny tupet władz na Kremlu, uparcie odmawiających przyznania (wbrew oczywistym faktom), że nieoznakowani żołnierze podejmujący akcje na Krymie to członkowie personelu sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej.

Ta rosyjska „pełzająca interwencja” na Krymie, trwająca od końca lutego, miała wyraźnie charakter zaplanowanej wcześniej i precyzyjnie realizowanej operacji militarnej. To nie były działania podejmowane *ad hoc*, na gorąco, jako improwizowana reakcja na wydarzenia w Kijowie. Oznacza to, że Rosja dysponuje najpewniej drobiazgowym planem strategicznym, przewidzianym do zastosowania na wypadek zaistnienia scenariusza „ukraińskiego buntu”. Jest więc wysoce prawdopodobne, że „operacja krymska” nie stanowiła jednorazowego, odizolowanego działania, lecz jest zapewne początkiem szerszej, stopniowej akcji, mającej na celu spacyfikowanie prozachodnich resentymentów Kijowa.

Ukraina bez Krymu – i co dalej?

Dzięki połączeniu rosyjskich (jak na razie dość subtelnych) działań militarnych oraz propagandowych i politycznych (referendum jako „wola krymskiego ludu”) – Ukraina faktycznie straciła Krym. Ze swej strony, Kijów nie ma bowiem żadnych narzędzi i środków, aby samodzielnie odzyskać utracony półwysep. Nie widać też szans, aby stało się to na drodze presji dyplomatycznej (o militarnej nie wspominając) ze strony społeczności międzynarodowej (czytaj: Zachodu). Wydaje się zresztą, że dla nowych władz Ukrainy problem odzyskania Krymu ma w chwili obecnej znaczenie drugorzędne. Na pierwszy plan coraz wyraźniej wysuwa się pytanie: co dalej planuje Moskwa? Jaki może być kolejny ruch Rosji? Kwestia ta ma obecnie pierwszoplanowe znaczenie, warunkuje bowiem dalszy rozwój wydarzeń nie tylko na samej Ukrainie, ale też w całym regionie Europy Środkowej i Wschodniej.

Wiele wskazuje na to, że Rosja może nie poprzestać na aneksji Krymu. Jak wspomniano, zasadniczym celem Kremla jest bowiem odzyskanie geopolitycznej kontroli nad całością Ukrainy. Choć niekoniecznie oznacza to kontrolę w sensie fizycznym (np. okupacja



Ukraina – Rosja: konfliktu ciąg dalszy

FAE Policy Paper nr 8/2014

Tomasz Otlowski

lub aneksja), to i tak wymusza doprowadzenie (przy użyciu różnorodnych środków) do całkowitej zmiany obecnego układu sił politycznych w Kijowie i zastąpienie go takim, który gwarantować będzie realizację fundamentalnych interesów strategicznych Moskwy. Rosyjska szkoła myślenia geopolitycznego jest w tym przypadku jednoznaczna i niezmienna od 200 lat, w myśl zasady, że „bez Ukrainy Rosja jest państwem, jakich wiele; ale z Ukrainą – jest mocarstwem”. Reguła ta na trwałe wpisała się w kanon rosyjskiej geopolityki i do dziś wyznacza kierunki polityki zagranicznej Moskwy – bez względu na swój oczywisty anachronizm w realiach XXI wieku.

Najbardziej dogodnym regionem Ukrainy, wobec którego można z powodzeniem zastosować sprawdzoną właśnie na Krymie putinowską „taktkę salami”, jest południowy wschód kraju. Podobnie jak w przypadku Krymu, żyje tam liczna mniejszość rosyjska (lub rosyjskojęzyczna), istnieją też silne, uzasadnione historycznie i kulturowo sentymenty pro-rosyjskie oraz związki (rodzinne, ekonomiczne itp.) z Rosją. Silna jest również niechęć do Zachodu i zachodniej Ukrainy, umiejętnie podsycana obecnie przez rosyjską propagandę. Są to równocześnie najbardziej uprzemysłowione i najbogatsze regiony Ukrainy, generujące większą część PKB ukraińskiej gospodarki. Z perspektywy strategii rosyjskiej jest więc o co walczyć, a i dla władz w Kijowie stawka rozgrywki o tę część Ukrainy byłaby znacznie większa, niż w przypadku Krymu.

Masowe demonstracje przeciwników nowych władz w Kijowie, przeradzające się z starcia i rozruchy, do których dochodziło w minionych dniach w Doniecku, Charkowie czy Dniepropietrowsku, przybrały już niebezpiecznie brutalny charakter. Zginęło w nich już dotychczas kilka osób, co tylko wywołało dalszy wzrost napięcia i eskalację politycznych żądań rosyjskojęzycznych mieszkańców tej części Ukrainy. Po „sukcesie” swych ziomków na Krymie, teraz także i oni zaczynają coraz głośniej domagać się przeprowadzenia we wschodnich obwodach Ukrainy plebiscytu. Niepokoje w miastach wschodniej Ukrainy oraz postulaty rozpisania w tej części kraju referendum separatystycznego, nawet jeśli nie są wprost inspirowane i podsycane z Moskwy, to z całą pewnością wpisują się w strategię Kremla wobec Kijowa. Impuls, dany przez Rosjan na Krymie, przynosi już pierwsze efekty na wschodzie kraju.



Ukraina – Rosja: konfliktu ciąg dalszy

FAE Policy Paper nr 8/2014

Tomasz Otlowski

Dalszy scenariusz wydarzeń we wschodniej Ukrainie może być prosty i niemalże schematyczny, według następującej sekwencji zdarzeń: narastanie napięcia, kolejne coraz gwałtowniejsze starcia i demonstracje uliczne, śmierć kolejnych zwolenników integracji/zbliżenia z Rosją (przy czym zapewne okaże się, że są to obywatele FR) – co Moskwa natychmiast wykorzystuje jako *casus belli* i podejmuje działania analogiczne do tych z Krymu. Tu oczywiście sytuacja będzie nieco inna, bo nie ma we wschodniej Ukrainie baz rosyjskich, których personel – po odpruciu naszywek i oznaczeń z mundurów – może grać rolę „sił samoobrony lokalnej ludności rosyjskiej”. Żołnierze rosyjscy musieliby wejść na wschodnią Ukrainę z zewnątrz, co czyniłoby całą akcję bardziej jednoznaczną i pozostawiającą mniej miejsca na PR-owsko – propagandowe przedstawienia, których nie szczędził światu Kreml na początku marca br. w kontekście wydarzeń na Krymie. Ale po wydarzeniach krymskich także i sam kontekst polityczny i strategiczny całej ewentualnej akcji rosyjskiej we wschodniej Ukrainie byłby już z pewnością zupełnie inny. Być może przy okazji doszłoby też do otwartych starć z jednostkami armii ukraińskiej i – tym razem autentyczną – ukraińską samoobroną, co mogłoby wpłynąć na wzrost dramaturgii wydarzeń. To, jaką konkretną formę przybrałaby restauracja rosyjskich wpływów we wschodniej Ukrainie, zależałoby przy tym od szeregu elementów (m.in. skali oporu zwolenników władz w Kijowie, stopnia aktywizacji lokalnych struktur pro-rosyjskich, reakcji społeczności międzynarodowej itp.). Rosjanie mają tu do wyboru pełne spektrum możliwości – od proklamowania „suwerennej” Wschodniej Ukrainy, pozostającej w bliskim sojuszu z Rosją, aż po formalną inkorporację tych regionów w skład Federacji Rosyjskiej (scenariusz krymski).

Po przejściu strategicznej kontroli nad wschodnimi regionami Ukrainy, Rosjanie wcale nie musieliby iść dalej na zachód. Pochód oddziałów rosyjskich na zachodnią Ukrainę stwarzałby poważne ryzyko uwikłania się Moskwy w krwawy, długi i kosztowny konflikt o charakterze nieregularnym (partyzanckim). Bardziej prawdopodobne wydaje się więc pozostawienie przez Rosję zachodniej Ukrainy jej własnemu losowi, przy odpowiednim rozgrywaniu istniejących w niej (i z pewnością narastających z biegiem czasu) wewnętrznych animozji i sprzeczności (pamiętajmy w tym kontekście o wciąż możliwej do wyłożenia na stół mocnej karcie zadrażnień i historycznych zaszłości polsko-ukraińskich!). Taka „kadłubowa” Ukraina, pozbawiona solidnych gospodarczych podstaw bytu, targana wewnętrznymi sporami



Ukraina – Rosja: konfliktu ciąg dalszy

FAE Policy Paper nr 8/2014

Tomasz Otlowski

politycznymi, ekonomicznymi i etnicznymi – stałaby się szybko pariasem Europy i „ropiejącym wrzodem” regionalnego bezpieczeństwa, pozbawionym szans na efektywny rozwój i integrację z Zachodem.

Prawdopodobieństwo realizacji takiego (lub podobnego) scenariusza wydaje się dzisiaj duże. Rosyjska operacja na Krymie, prócz celów *stricte* strategicznych (dotyczących „odzyskania” części zbuntowanej Ukrainy), miała bowiem za zadanie również przetestowanie reakcji społeczności międzynarodowej – a zwłaszcza Zachodu – na zdecydowane, siłowe działania Rosjan. Można śmiało zakładać, że z perspektywy Kremla test ten wypadł pomyślnie. Podobnie jak sześć lat temu w kontekście Gruzji, tak i obecnie ani UE czy NATO, ani Stany Zjednoczone nie mają zamiaru „umierać za Kijów”. Ochłodzenie relacji z UE i USA, kilka symbolicznych gestów (jak zawieszenie członkostwa Rosji w G-8) czy równie minimalistyczne sankcje – są całkowicie akceptowalnymi kosztami z punktu widzenia władz w Moskwie. Zyski, w postaci realizacji dalekosiężnych interesów geopolitycznych Kremla wobec regionu Europy Wschodniej, całkowicie poki co przewyższają straty. Europa, uzależniona od rosyjskich surowców energetycznych oraz rosyjskiego chłonnego rynku zbytu na towary i usługi, nie jest i nie będzie skłonna do zadzierania z Moskwą. Podobnie Stany Zjednoczone, nie mające silnego politycznego przywództwa oraz pozbawione spójnej, jasnej wizji polityki i strategii zagranicznej w ogóle, a względem Eurazji w szczególności.

Co gorsza, można się obawiać, że tak jak Gruzja w 2008 roku była rosyjskim sprawdzianem reakcji Zachodu na jawną agresję na państwo blisko z nim współpracujące, tak konflikt z Ukrainą może być testem Kremla na wywiązywanie się państw zachodnich z przyjętych na siebie zobowiązań politycznych i prawnomiędzynarodowych.

Chodzi tu oczywiście o podpisane w 1994 roku tzw. Memorandum Budapesztańskie o przystąpieniu Ukrainy do reżimu NPT (Traktatu o Nierozprzestrzenianiu Broni Jądrowej). W deklaracji tej mocarstwa – stali członkowie RB ONZ (a więc także potęgi zachodnie: USA, Wlk. Brytania i Francja) formalnie zagwarantowały Ukrainie suwerenność i jedność terytorialną. Jak na razie, gwarancje te pozostają wyłącznie na papierze. Sytuacja taka rodzić może obawy, także w Polsce, co do rzeczywistych skłonności i faktycznej politycznej woli Waszyngtonu, Londynu i Paryża do przestrzegania ich zobowiązań międzynarodowych, w tym



Ukraina – Rosja: konfliktu ciąg dalszy

FAE Policy Paper nr 8/2014

Tomasz Otlowski

sojuszniczych. Memorandum z Budapesztu to oczywiście tylko „zwykła” deklaracja polityczna, nie mająca statusu umowy międzynarodowej, a tym samym daleko jej do rangi i „twardości” Traktatu Waszyngtońskiego. Problem polega jednak na tym, że to nie paragrafy i artykuły decydują o mocy przymierzy – każdy sojusz jest silny tylko na tyle, na ile silna jest wola i determinacja jego poszczególnych członków. Należy więc mieć nadzieję, że prezydent Władimir Putin nie postanowi „przetestować” także skuteczności i „twardości” zapisów Traktatu Waszyngtońskiego. Póki co, odnosząc się do zacytowanego na wstępie powiedzenia Bismarcka, Rosja nie waha się jednak sięgać po opcję „krwi i żelaza”. Zachód z kolei jedynie z oburzeniem wygłasza mowy i głośnie w parlamentach uchwały potępiające działania rosyjskie.

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa, Polska

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax:+48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 8/2014

Ukraina – Rosja: konfliktu ciąg dalszy

Autor: Tomasz Otlowski

Ekspert Fundacji *Amicus Europae* oraz Fundacji im. K. Pułaskiego, komentator wydarzeń międzynarodowych, publicysta.

Właściciel firmy konsultingowo-szkoleniowej **STRATCONS - Strategic Consulting & Training** (www.stratcons.pl).

Były wieloletni ekspert i analityk ds. bezpieczeństwa międzynarodowego w administracji państwowej RP.



Ukraina – Rosja: konfliktu ciąg dalszy

FAE Policy Paper nr 8/2014

Tomasz Otlowski

Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.